

Kazimierz Kaczor (*9 lutego 1941 w Krakowie)

*Ten pan Kazimierz z Krakowa
w teatrze sobie pracował,
nagle bang, bang,
zagrał vabank,
na króla Alp awansował.*

(ebs)

20 grudnia 1959 zadebiutował jako aktor na scenie teatru. Przez półtora roku studiował w Krakowskiej Wyższej Szkole Rolniczej. Pracował jako magazynier i dyspozytor w Krakowskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego, a następnie jako maszynista w Teatrze Lalki, Maski i Aktora "Groteska" w Krakowie.

Absolwent Wydziału Lalkarskiego Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. Ludwika Solskiego w Krakowie (1965). Aktor Teatru Starego w Krakowie (1965-1973), Teatru Współczesnego w Warszawie (1973-1974), Teatru Powszechnego w Warszawie (od 1974). W latach 1996-2003 prowadził na antenie Programu Drugiego Telewizji Polskiej teleturniej "Va Banque".

Przewodniczący Sekcji Dramatu w ZASP (1990-1993), członek Rady Kultury przy Prezydencie RP (1992-1993), prezes Związku Artystów Scen Polskich (1996-2002).

Kazimierz Kaczor o sobie:

- *Staram się przybliżyć postać publiczności, pokazując jej dobre i złe cechy. Nie czynię tego po to, by zadośćuczynić aktorskiej teorii, która mówi, że należy bronić swego bohatera, ale dlatego, że na pełnię człowieka składają się jego dobre i złe strony. („Scena” nr 7, 1986)*
- *Wie pani jaka to wygodna rzecz, taka kufajka? Toż to prototyp wszelkiej maści późniejszych puchówek i kurtek sportowych! A berecik też niczego sobie. Co do pulowerka, to proszę się nie śmiać, pewnie i sam Kotek, niby elegancki doktor, mu go zazdrościł, bo była to prawdziwa dziewiarska robota, z prawdziwej wełny, którą niełatwo szło zdobyć... Ale Kotek potrafił, zaradny chłop! I w sumie porządny, w przeciwieństwie do strażaka Kuśmira, którego zagrałem w „Zmiennikach”. To już był szwarc-charakter na całego! (odpowiedź na pytanie, jak czuł się w ubraniu dżwigowego Zygmunta Kotka, którego zagrał w serialu "Alternatywy 4, „Tele Tydzień” nr 33, 13 sierpnia 2012)*

<https://www.youtube.com/watch?v=jOEq6na6uD4>

*
*
*

W latach 80., założyłam w Zurichu teatr zapraszający małe, acz znaczące spektakle teatralne z Polski. Nazwałam go **Teatr Nostalgiczny dla Każdego** (w nawiązaniu do *Teatru Magicznego nie dla Każdego* z powieści Hermana Hessego "Wilk stepowy").

Teatr korzystał z gościnności sceny Teatru STOK w samym sercu Zurichu i przez kilka lat uzupełniał się z Klubem Miłośników Żywego Słowa Literacki Five O'Clock założonym w 1986 roku przez Barbarę Młynarską-Ahrens w Bazylei i świetnie prosperującym do dziś. Basia obok regularnych spotkań Klubu wkrótce zaczęła zapraszać z Polski małe i większe spektakle i kabarety na sceny teatrów w Baden i Bruggu jako dopełnienie spotkań klubowych dla

szwajcarskiej Polonii.

We wrześniu 1989 roku gośćmi Teatru Nostalgicznego byli aktorzy warszawskiego Teatru Powszechnego **Władysław Kowalski**, **Mariusz Benoit** i **Kazimierz Kaczor** występujący w jednoaktówkach **Václava Havla** "Audiencja" i "Protest". Aktorom towarzyszył dyrektor teatru Krzysztof Rudziński oraz dwóch teatralnych techników.

W ulotce na temat spektaklu znalazły się słowa czeskiego pisarza i intelektualisty, który odsiedział wyrok za działalność polityczną i ani się wtedy domyślał, że przyszłość szykuje mu prezydenturę (z czego spisze się dobrze). Dziś, 25 lat później, gdy przyszłość już znamy a sam Havel nie żyje, warto od nowa przypomnieć jego słowa wygłoszone w mowie obronnej przed sądem praskim w dniu 21 lutego 1989 roku:

"Gdzież jest prawdziwy polityczny sens tego co robimy? /.../ "Karta 77" zwraca organom państwowym od 12 lat uwagę na poważne sprzeczności między powziętą odpowiedzialnością a polityczną rzeczywistością w naszym społeczeństwie. Od 12 lat wskazuje ona na ogrom niezdrowych i kryzysowych objawów: lekceważenie ustanowień konstytucji, samowolę, nieporządek i brak kompetencji ze strony państwa. /.../

Ciągle jeszcze wierzę, że władze państwowe przestaną wreszcie zachowywać się jak brzydka dziewczyna rozbijająca lustro w przekonaniu, że to ono właśnie ponosi winę za jej wygląd. Dlatego wierzę, że nie zostaną po raz kolejny bez żadnego powodu skazani na więzienie. /.../

A w ogóle to wierzę, że głoszenie prawdy ma sens zawsze, w każdych warunkach."

W tekście zatytułowanym " V A C L A V H A V E L - PISARZ MIĘDZY WIĘZIENIEM A PRAWDĄ" pisałam wtedy:

Havel uznany został winnym prowadzenia działalności antypaństwowej i skazany na dziewięć miesięcy pozbawienia wolności w warunkach zastrzonych. Protesty intelektualistów zarówno zachodnich jak i wschodnich powodują uwolnienie pisarza w połowie maja. Wkrótce potem świat dowiaduje się o przyznaniu czeskiemu dysydentowi Nagrody Pokojowej Niemieckich Księgarzy. Vaclav Havel jest także jednym z kandydatów do tegorocznej Pokojowej Nagrody Nobla.

W niedawnym wywiadzie do telewizji zachodnioniemieckiej Havel wyraził się z uznaniem o obecnych wydarzeniach politycznych w Polsce i nadzieją na zmiany we wszystkich krajach obozu socjalistycznego, a więc także w jego ojczyźnie. Wątpliwe jest jednak, aby zmiany te nastąpiły na tyle szybko, żeby laureat tak poważnej nagrody, jaką jest Nagroda Niemieckich Księgarzy mógł odebrać ją osobiście 15 października tego roku na Targach Książki we Frankfurcie nad Menem. Los pisarza w tzw. Krajach Demokracji Ludowej jest nieustającą walką z oficjalnymi czynnikami władzy, ponieważ naturalnym powołaniem pisarza jest dążenie do mówienia prawdy a zadaniem socjalistycznych władz jest najwyraźniej w świecie prawdy tej wypaczenie. W ciągłej rozbieżności interesów pisarz chcąc być wiernym prawdzie dopuszcza się wykroczenia wobec praw państwa, staje się więc przestępcą. Słowa pisarza okażą się wprawdzie kiedyś - trwalsze - ale władza państwa jest - na razie - silniejsza: od tzw. Praskiej Wiosny w roku 1968 obowiązuje w Czechosłowacji zakaz wydawania prac Havla, jego dzieła zostały wycofane z bibliotek publicznych. W tym czasie poza granicami kraju sztuki Havla doczekały się ponad 250 inscenizacji w 18 krajach oraz około 150 audycji radiowych i telewizyjnych adaptacji.

**cytaty tłumaczone z j. niem.*